

censztajna. Dziennikarze wogóle stanowili większość publiczności w sali niepozornego domku, w którym proces się rozgrywa. Sędziów przysięgłych zasiadło siedmiu (sami włościanie fińscy), a przed trybunał wprowadzono młodego, tegiego chłopca, zakutego w ciężkie kajdany. Widać go na załączonej fotografii. Po audytoryum przeleciał szept tajemniczy: „To morderca Hercensztajna, Aleksandrow“. Typ to często na bruku petersburskim spotykany w szeregach ludzi „bezrobotnych“. Twarz bezmyślna, oczy przenikliwie patrzące, zamglone, jak u pijanego, włosy długie, czarne, kędzierzawe. Widać ma na sobie futro wspaniałe. Po odczytaniu aktów, zaczyna się przesłuchiwanie. Okazuje się, że, Siergiej Aleksandrow ma lat 28, z zawodu jest tokarzem, wykształcenia prócz fachowego nie pobierał wcale, sam przyznaje, że niepiśmienny. Na pytanie sędziego powiada, że do „Związku narodu rosyjskiego“ zapisał się przed rokiem, za namową znajomego robotnika Ławrowa, który go nawet sam zaprowadził do „Sojuza“. Z drżeniem w głosie woła podsądny: „bo ja zawsze bronić będę wiary prawosławnej, cesarza i Rosyi“. Zapewnia, że nie należał do „bojówki Związku“. Był stróżem, więc dlatego miał rewolwer dla obrony własnej, a kiedy znajomi fotografowali się z rewolwerami i on stanął z browniugiem w rękę, stąd więc pochodzi, że sąd posiada jego podobiznę w tak bojowej postawie. Znał około 200 członków „Związku“, więc trudno mu pamiętać różnych ludzi, o których go pytają sędziowie „Sojuz“ płacił mu 15 rubli i po 60 kopiejek dziennie na „herbatę“. Za to chodził na miasto za interesami, roznosił listy, „posyłał mnie, gdzie trzeba było“.

Aleksandrow zapewnia, że nigdzie w lecie nie wyjeżdżał z Petersburga, a w Finlandyi nigdy nie był. Sędziowie zwracają mu uwagę, że świadkowie widzieli właśnie w krytycznym czasie w Teriokach człowieka do niego podobnego. Jak to objaśnić? — Albo ja wiem — odpowiada Aleksandrow — w Finlandyi nigdy nie byłem, a teraz uwięziono mnie i kazano odpowiadać za to, że ktoś tam jakiegoś żyda zamordował....

— A co wy też wiecie o zamordowaniu Hercensztajna?

— Mówili mi, że zamordował go Łaroczkin, sam nawet raz opowiadał, byli przytem Ławrow i Zoryn, był Kazankow, a zdaje się że był także Gamziej... A kto strzelał do Hercensztajna, tego nie wiem. Pamiętam, że ledwo wieść rozeszła się o tem, mówił Łaroczkin, iż jeździł z Kazankowem do Finlandyi. Dopiero po dwu tygodniach opowiedział nam, iż to on sprzątnął tego żyda; mówił, że strzelał z browninga, a kiedy Hercensztajn upadł na ziemię, przelazł przez ogrodzenie, włożył zapasowe spodnie i wróciwszy, pomagał nieść trupa.

Podczas rozprawy przychodziło parokrotnie do

sprzeczek między Aleksandrowem a świadkami. W drugim dniu procesu sędzia Selin zawiadomił, że Aleksandrow pod wpływem zeznań świadków przyznał się do współudziału w morderstwie. Nocował on wraz ze współwinnymi u Zapolskiego, byłego żan-

petersburski (niegdyś sam członek „Związku narodu rosyjskiego“), są Zoryn, Ławrow, Grizaj, oraz Weber.



Proces morderców Hercensztajna: Wnętrze sali sądowej w Kieveen w Finlandyi podczas rozprawy; pierwszy na lewo (X) oskarżony tokarz Aleksandrow w kajdanach.

darma, a obecnie stójkowego petersburskiego. Zjawia się on jako świadek na sali sądowej, w paradnym mundurze, z dwoma krzyżami św. Jerzego na piersiach. Powiada, że w ową noc krytyczną przyjął obcych ludzi na nocleg dlatego, że sądził, iż są agentami ochrony, jak mu się przedstawili, legitymacy zaś nie żądał od nich, bo się spodziewał kilku agentów.

Proces na razie odroczono, ponieważ nie stało się kilku najważniejszych świadków, oraz dwóch współoskarżonych Sąd polecił ich dostawić na nowy termin przymusowo.

Z dotychczasowego przebiegu rozprawy podajemy dwie fotografie. Na pierwszej widać w sali sądowej kilku przysięgłych, sędziego z Wyborga Selina, senatora Langenschredta, pełnomocnika wdowy Hercensztajnowej, sekretarza, zaprzysiężonego tłumacza i wreszcie po lewej, na najbliższym planie siedzącego na krześle obwinionego Aleksandrowa w kajdanach. Na drugiej rycinie stoi przed domem, w którym proces się toczy, stoi grupa ważnych świadków. Jest tedy ów Zapolski, były żandarm na stacji w Teriokach, a obecnie policyant

Redaktor w opałach.

Zasłużony działacz narodowy, powszechnie znany publicysta Wiktor Czajewski, staje od pewnego czasu co trochę przed sądem, pociągany przez władze administracyjne do odpowiedzialności jako redaktor i wydawca najwybitniejszego z pism codziennych na prowincyi w Królestwie Polskiem, „Rozwoju“ w Łodzi. Za najrozmaitsze artykuły śmielszej treści, pomieszczane w różnych czasach



Redaktor w opałach: Wiktor Czajewski, redaktor i wydawca „Rozwoju“ w Łodzi.

w tym dzienniku, odpowiada teraz redaktor Czajewski przed sądami i niestety spotykają go za każdym razem kary dotkliwe. Ostatni jego proces zakończył się również zasądzeniem obwinionego jak w poprzednich rozprawach. Za wzmiankę w „Rozwoju“ o ograbieniu przez żołnierza pewnego ogrodnika, zasądzono redaktora na dwa miesiące, za artykuł o zjeździe w Teriokach na 4 miesiące, podobnie jak za artykuł p. t. „Krwawy pochód w Pabianicach“ wydał sąd wyrok skazujący go na czteromiesięczne więzienie. Takiego prześladowania nie zaznaje w tej chwili żaden z publicystów zakordonowych. Załączamy dziś z tej okazji ostatnią podobiznę dzielnego redaktora.



Fot. A. Draukow z Petersburga.

Proces morderców Hercensztajna: Główni świadkowie w procesie w Kieveen w Finlandyi: 1. Zapolski, 2. Zoryn, 3. Ławrow, 4. Grizaj, 5. Weber.

